Nr. 276 | Uiszczono opłatę pocztową gotówką | Lwów, środa 3 grudnia 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.
Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Komunistyczny zamach stanu w Estonji.

Egipt ustępuje przed przemocą.

KAIR, 30. 11. (Pat.). W czasie walk w Sudanie zginęło 15 zbuntowanych żołnierzy i 1 oficer. W Chartumie policja osaczyła zbuntowanych, którzy jeszcze stawiają opór.

LONDYN, 30. 11. (Pat.). Wszyscy żołnierze, biorący udział w rozruchach, z wyjątkiem tych, którzy schronili się do Ondurmanu, zostali schwytani przez policję.

LONDYN, 1. 12. (Pat.). Reuter donosi z Kairu, że ewakuacja Sudanu została już ukończona. „Daily Express" donosi z Kairu, że podczas zaburzeń w Sudanie zostało zabitych ogółem 6 oficerów.

KAIR, 1. 12. (Pat.). Minister oświaty i minister robót publicznych zgłosili dymisję. Powody ich decyzji są nieznane. Podobno minister komunikacji ma zamiar również podać się do dymisji.

LONDYN, 1. 12. (AW). Z Kairu donoszą, że gabinet Siwara-Paszy przyjął wszystkie postulaty Anglików, odrzucone przez poprzedni gabinet Zagluła-Paszy. Gabinet zobowiązał się uznać atrybucje angielskich doradców prawnych i finansowych, jakoteż uszanować samodzielność oddziału europejskiego departamentu dla bezpieczeństwa publicznego. Odwrót wojsk egipskich z Sudanu został ukończony. Niebawem ustąpią także wojska angielskie z urzędu celnego w Aleksandrji, niedawno przez nie obsadzonego. Według ostatnich wiadomości w Kairze panuje spokój.

LONDYN, 30. 11. (Pat.). W przemówieniu wygłoszonem w Birmingham, Naville Chamberlain zaznaczył, że obecna polityka Anglji wobec Egiptu, jest w zupełności uzasadniona, gdyż atak nastąpił ze strony Egiptu. Rząd angielski nie może tolerować mordów, popełnianych na osobach swych przedstawicieli, gdyż podobna pobłażliwość uważaną byłaby za słabość i odpowiednio wyzyskana przez wrogów Anglji.

Komunistyczny zamach stanu w Estonji.

Krwawa walka w Rewalu. — Liczne straty w zabitych. — Stan wojenny — Zamordowanie ministra komunikacji.

TALIN, 1. 12. (Pat.). Dziś wczesnym rankiem komuniści uzbrojeni w karabiny i granaty ręczne usiłowali dokonać zamachu stanu. Podzieleni na oddziały liczące 5 do 10 osób, napadli oni na dworzec kolejowy, zamek, parlament, biura pocztowe i policyjne i na centralę telefoniczną. Walka trwała dwie godziny w końcu wojska rządowe i policja odebrała komunistom wszystkie zajęte przez nich objekty. Liczba zabitych po stronie komunistów jest wielka. Wojsko i policja mają zabitych 18 osób. Aresztowano dotychczas 60 spiskowców, którzy będą oddani pod sąd wojenny. Rada ministrów postanowiła ogłosić w całej Estonji stan wojenny, oraz zmobilizować część rezerw. Generał Leidener mianowany został głównodowodzącym wojsk rządowych. Otrzymał on nadzwyczajne pełnomocnictwa. W mieście panuje spokój, urzędy funkcjonują normalnie. Podczas walk zabity został w drodze do dworca minister komunikacji Kerk.

TALIN, 1. grudnia. (Pat). Oddziały policji przywróciły porządek. Policja otoczyła las na przedmieściu, gdzie według pogłosek mieli się ukryć buntownicy komunistyczni.

—:::—

Zaostrzenie strejku w Łodzi.

Nieustępliwość przemysłowców. — Konieczny jest nacisk rządu. — Zaostrzenie i rozszerzenie strejku.

WARSZAWA, 1. 12. (tel. wł.). Dziś odbyła się w województwie łódzkiem konferencja przedstawicieli przemysłu i rządu. Ze strony rządu obecny był przybyły z Warszawy gen. inspektor, p. Klott, oraz wszyscy inspektorowie pracy w Łodzi. W czasie trzechgodzinnych narad przedstawiciele rządu zajęli przychylne stanowisko wobec żądań robotników, mimo to przemysłowcy odrzucili stanowczo robotnicze żądania podwyżki, motywując swe stanowisko niemożliwością (!) podwyższenia kosztów produkcji.

O godz. 4 popoł. odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich Związków zawodowych (Zw. klasowy, chadecki i enpeerowski) z przedstawicielami rządu. W konferencji udział wzięli tt. Szczerkowski i Danielewicz. Przedstawiciele rządu zreferowali nieustępliwe stanowisko przemysłowców. Tow. Szczerkowski oświadczył, że przemysłowców trzeba zaprosić na wspólną konferencję, ponieważ sprawa jest pierwszorzędnej doniosłości, chodzi bowiem o 100.000 strejkujących robotników, a krzywdzące postępowanie przemysłowców godzi w interesy państwa. Wobec tego rząd powinien zmienić odnośnie do nich swą politykę celną, kredytową i wywozową. Tow. Szczerkowski protestował przeciw udzielaniu pomocy fabrykantom, przez używanie policji do obsadzania fabryk.

Wojewoda łódzki zapewnił, że policja nie będzie interwenjowała. Przedstawiciele rządu wyrazili powątpiewanie w pomyślny wynik zamierzonej wspólnej konferencji wobec zdecydowanie nieustępliwego stanowiska przemysłowców.

Równocześnie o godz. 4 popoł. odbyło się zebranie delegatów fabrycznych. Po referacie tow. Szczerkowskiego i przemówieniach wielu delegatów

UCHWALONO ZAOSTRZENIE STREJKU.

Wobec nieustępliwości przemysłowców rezolucja nakazuje odwołanie całej służby pomocniczej z fabryk jak również obsługi maszyn. Proponowane jest rozszerzenie strejku na gazownię, elektrownię i tramwaje, oraz na inne gałęzie przemysłu celem poparcia włókniarzy.

Sytuacja strejkowa na ogół przedstawia się bez zmiany. Te drobne fabryki, które poprzednio były czynne, przystąpiły obecnie do strejku.

Sanacja stosunków na kresach wschodnich.

WARSZAWA, 1. grudnia. (Tel. wł.). W ministerstwie spraw wewnętrznych odbyła się narada w sprawie sytuacji na kresach wschodnich z współudziałem ministrów Thugutta i Ratajskiego oraz wojewodów terenów kresowych. Celem narad, które potrwać mają dwa dni, jest uzgodnienie opracowywanych już od dłuższego czasu projektów sanacyjnych województw wschodnich. Projekty te wejdą we środę pod obrady Rady ministrów; część z nich ukaże się następnie jako rozporządzenie rządu, inne zaś przeprowadzone będą na drodze ustawodawczej.

—:::—

Srebrne gody prez. Wojciechowskiego.

WARSZAWA, 1. 12. (AW). Dnia 2 bm. prezydent Wojciechowski obchodzi uroczystość srebrnego wesela. Wieczorem u państwa Wojciechowskich przyjęcie w Belwederze o charakterze półurzędowym.

—:::—

Kto powinien utrzymywać państwo i gminy?

Bez przesady rzec można: Najbardziej u burżuazji znienawidzionym politykiem socjalistycznym jest Hugo Breitner, minister skarbu komuny wiedeńskiej.

Nie ma dnia, w którymby wiedeńskie pisma mieszczańskie nie umieściły jakiegoś łgarstwa, nie puściły w świat jakiejś kaczki, byle tylko zohydzić nazwisko, które dla Wiednia powojennego symbolem, przeznaczeniem niejako się stało.

Towarzysze polscy, którzy znają dzieje ruchu socjalistycznego w Austrji z nazwiskiem Breitnera, spotykają się dopiero w ostatnich latach. Rzecz łatwo zrozumiała. Breitnera wyniosła na powierzchnię życia publicznego fala rewolucji, która skromnemu urzędnikowi bankowemu oddała losy gminy wiedeńskiej. Bez Breitnera trudno sobie poprostu pomyśleć rządy socjalistycznej większości gminnej w stołecznem mieście Austrji.

W opłakanym stanie socjaliści wiedeńscy w r. 1919 objęli gminę wiedeńską. Miasto stało nad przepaścią... W zagranicznych pismach ukazywały się alarmujące wiadomości o bliskim bankructwie Wiednia. Kasy miejskie były puste. Urzędnicy otrzymywali tylko zaliczki na swoje pensje. A rydwan miejskiej gospodarki grzązł coraz bardziej!

Aż przyszedł Breitner. I powtórzył się cud biblijny. Cudu tego dokazała nieugięta energja i nie dający się opisać fanatyzm socjalistycznego ministra skarbu.

Jak to się stało?

W sposób bardzo naturalny. Socjaliści zerwali z tradycją dotychczasowych włodarzy miejskich, z tradycją opodatkowania nędzy ludzkiej. Socjaliści postanowili szukać pieniędzy tam, gdzie one podostatkiem się znajdują, u warstw posiadających, zamożnych.

Wiedeń zawsze lubiał się bawić. Lubiał Wiedeńczyk zawsze i dobrą sztukę mięsa i kieliszek wina, był zawziętym zwolennikiem teatru i jego namiastki — kina.

Inflancja te wrodzone instynkty Wiedeńczyka rozkiełzała do niemożliwych granic. Postępująca dewaluacja pieniądza austryjackiego czyniła oszczędność przedmiotem śmieszności. Kto oszczędzał, ten faktycznie tracił. A zyskiwał ten, co żył i używał.

Od wybuchu wojny powstało 7 nowych teatrów z przeszło czterema tysiącami miejsc. Powstała wielka liczba kinoteatrów. Niezliczona ilość teatrzyków. Powstała formalna „Vergnuegungs Industrie", przemysł na najniższe instynkty ludzkie obliczony.

W roku 1914 posiadał Wiedeń 10 barów, dziś aż 45. Kawiarnia z muzyką była w Wiedniu do wybuchu wojny rzeczą nieznaną. Typem kawiarni była czcigodna „Centralną" przy Herrengasse, gdzie można było przy świetnej kawie czytać wszelkie możliwe dzienniki w wszystkich możliwych językach. Można było grać w szachy, karty, a przedewszystkiem kultywować pogadankę towarzyską. Kawiarnia koncertowa — produkt berliński — była w Wiedniu rzeczą nie swojską... Dziś ma Wiedeń aż 129 kawiarń z muzyką. Nowością są też restauracje, gdzie przygrywa kapela. A jest ich przeszło 33, gdzie stale koncertuje muzyka, a 115, gdzie kilka razy w tygodniu produkują się artyści.

Przewrót ten wyzyskał dla swoich celów Breitner, prawdziwy wirtuoz w wynajdywaniu nowych źródeł dochodu. Hasłem jego: **Kto ma pieniądze na zabawę, na szampana, pijatyki, ten musi też mieć na podatki.**

Blisko ćwierć wieku rządziła Wiedniem partja chrześcijańsko socjalna. Metoda jej była wręcz przeciwna. Przerzucała ona podatki na barki najbiedniejszych warstw.

Każdy łyk wody proletarjusza był opodatkowany. Karta tramwajowa pokrywała nie tylko efektywne wydatki, ale przynosiła klice ratuszowej dochód. Na gazie, na elektryce, wogóle na monopolach ratusz zarabiał.

Z tradycją tych dochodów zerwał Breitner gruntownie. — Kto wodę pije we Wiedniu, nie płaci podatku, ale za to grube podatki nałożono na szampan i lokale szampańskie. — Biedna szwaczka na przedmieściu płaci za gaz, na którym gotuje swą strawę, należytość odpowiadającą faktycznym kosztom produkcji. Taksamo za elektykę. Ale zato paskarz płaci grube należytości za własne auto. Ale za to dynastja Rotschildów trzymająca blisko 50 ludzi służby zapłaciła gminie w jednym roku 7 miljardów koron! Gmina czuwa nad ustawą o ochronie lokatorów. Ale wiele i pałace dorobkiewiczów są bardzo wysoko opodatkowane a t. zw. „Wohnbausteuer" jest obracana na budowę nowych mieszkań, których do kilku lat ma powstać 25 tysięcy. Kto jada u Sachera, kto na podwieczorek uczęszcza do cukierni Demla, ten musi haracz złożyć.. Breitnerowi gdzieniegdzie do wysokości 40 proc! Kto mieszka w hotelach na Ringu, kto korzysta z ich przepychu, płaci podatek miastu za to, że utrzymuje ulice w porządku, że je oświetla. Podatek ten w formie procentowego dodatku do ceny pokoju ściąga Breitner niemiłosiernie.

I cóż dziwnego, że kołtunerja klnie. Że kawiarze, szynkarze i wszelakiej maści producenci rozrywek demonstrują ciągle przed ratuszem i odgrażają się Breitnerowi, którego te wszystkie rewolty mało wzruszają.

Ż republiką już by się burżuazja tam pogodziła. Ale płacenie podatków staje się kością w garle.

Tak dobrze, tak wygodnie było w cesarstwie. Tam pospólstwo płaciło. I milczało! „Steuer zahlen und kuschen!"

A dziziaj? Koniec świata?

Gdzieżtam! Początek nowej ery, gdzie socjalizm zdobywszy władzę i w dziedzinie podatkowości granitowe wykuwa swe zasady.

—:::—

26 miljon. mk w złocie dla Polski.

PARYŻ. 1 grudnia. (Pat). Komisja arbitrażowa dla sprawy wypłaty na rzecz Polski ze strony Niemiec części funduszu ubezpieczeń społecznych dla G. Śląska postanowiła na ostatniem posiedzeniu przyznać Polsce 26 miljonów marek złotych zamiast 6 miljonów proponowanych przez delegację niem. Pierwsza rata 6 miljonów ma być zapłacona 5. lutego 1925 reszta zaś 20 miljon. w pięciu rocznych ratach po 4 miljony płatne 1. lutego każdego roku. Powyższa decyzja została podpisana przez członków komisji arbitrażowej oraz delegatów obu stron. Będzie ona przedstawiona do aprobaty Rady Ligi Narodów na sesji grudniowej w Rzymie.

Herriot o bezpieczeństwie Francji.

SAINT DIE. 30. listopada. (Pat). Herriot, odpowiadając na powitanie przedstawiciela republikanów, zalecił im jedność dla osiągnięcia pokoju i bezpieczeństwa. Twierdzenie — mówił premier — jakobyśmy wyrzekli się praw Francji jest kalumnją. Francja nie może się rozbroić, dopóki nie będzie zapewnione jej bezpieczeństwo. Arbitraż, bezpieczeństwo i rozbrojenie — to trzy filary, na które mam stale zwrócone oczy.

—:::—

O los robotników polskich we Francji.

PARYŻ. 30. listopada. (Pat). Minister pracy Gotard przyjął sen. Osińskiego, który poruszył między innemi położenie robotników polskich we Francji i kwestję odnoszącą się do emigracji polskiej we Francji. Dziś sen. Osiński rozpoczął objazd wielkich ośrodków przemysłowych w północnej Francji, gdzie znajduje się największe skupienie robotników polskich.

PARYŻ. 30. listopada. (Pat). Minister Sokal powrócił dziś rano z Genewy, aby ostatecznie załatwić kwestję wznowienia rokowań w sprawie zawarcia nowej konwencji emigracyjnej.

—:::—

6)

KŁYM POLISZCZUK.

Chrystus ziemi naszej.

(Z ukraińskiego).

(Dokończenie.)

Ktoś głucho i niewyraźnie bąknął:

— „Karateli"[1]) idą... Znaczy, ażebyśmy więcej nie sprzeciwiali się...

Wszyscy spoglądnęli w tą stronę, skąd dał się słyszeć głos i zobaczyli przewodniczącego „komnezamoża". Stał surowy, pochmurny i ponuro patrzył w ziemię.

— Tak znaczy ty? — zapytał Chrystus.

— A chociażby i ja — to i cóż z tego? — jakoś dziko wybuchnął śmiechem. — Nu i zobaczymy, jak to ty sprawisz się z niemi...

— A to prawda, zobaczymy! — krzyknął ktoś.

— Tak, tak!... — zaszumieli inni, lecz w tejże chwili ścichli i niby fala prędko poczęli rozchodzić się.

— A to co takiego? A to co takiego?... nie rozumiejąc zakrzątał się stary Piotr, lecz go ktoś chwycił za rękaw i pociągnął za sobą.

— Pan Bóg wie, co z tego może wyjść... — mówił ktoś rozsądliwie na podwórzu zamykając wrota.

Na majdanie, gdzie przed chwilą falowało morze głów ludzkich, była pustka, jak jesienią w polu. Stały tylko dwie ludzkie postacie: jedna smukła i wysoka, druga przysadkowata i kostropata. Pierwsza spokojnie patrzyła w niebo, jak ono wyjaśniało się, a druga skrobała się w głowę wciąż pokasziując w niecierpliwem oczekiwaniu. W tem nadleciał na nich ktoś czarny i kudłaty. Zatrzymał się i krzyknął:

— Kto tutaj?...

— Ja jestem! — odpowiedziała kostropata postać. — Komnezamoż znaczy...

— A ty kto? — zwrócił się jeździec do smukłej postaci.

Postać milczała, niby niesłysząc niczego.

— Kto ty taki?! krzyknął jeździec niecierpliwie.

— A to właśnie ten sam buntownik! — odezwał się komnezamoż.

— Jakie imię jego?

— Ta, on zwie siebie Jezusem... Mówi, że zstąpił z przydrożnego krzyża... — zaczął komnezamoż, lecz zagłuszył go głośny wybuch śmiechu jeźdźca.

— Cha, cha, cha!... — śmiał się jeździec na całe gardło. — Jezusem zwie siebie?!... Cha, cha, cha!... Patrzcie, co za komedja!... I czego już nie wymyślą ci kurkule!...[*]) Cha, cha, cha!...

Przyjechali i inni. Obstąpili Go ze wszech stron i także zaczęli się śmiać:

— A nu pokaż ręce!...

On spokojnie wyciągnął ku nim dłonie i przy smutnym blasku księżyca, zaczerniały rany blizny przed ich oczyma. Umilkli trochę zmieszani i zwrócili się ku „starszemu" — co on powie?

Starszy rozmawiał o czemś z przedstawicielem „komnezamoża".

— Rzecz pewna, to warjat, o ile nie jest zamaskowanym agitatorem... A nawet, chociaż by naprawdę był, to i tak nie ma tu miejsca dla Niego.... — usłyszeli i wiedzieli, że inaczej być nie może.

Odeszli trochę i czekali, co to „starszy" powie, ale ten spokojnie, bez pośpiechu, rozpytywał o wszystko — tak, jakby chodziło o najzwyczajniejszą rzecz, którą nie warto się przejmować. W końcu skończył swą rozmowę i zwrócił się do nich. Był pewnym siebie, jak zwykle, tylko mu czegoś drżały usta.

— Bierzcie go koledzy! — kiwnął w stronę smukłej postaci. — Myślałem, że tutaj nie wiedzieć co się stało, a tutaj tyle wszystkiego, że przywlókł się jakiś przybłęda, mnich.

Koledzy nie ruszali się. Chcieli mówić o prawdziwych ranach na rękach i nogach, lecz nie mieli odwagi. „ „Ach czy jedno nam już przychodziło robić w te czasy? — pomyśleli sobie i przystąpili do smukłej postaci.

— Tą samą drogą wracajcie! —, zakomenderował „starszy".

„Koledzy" włożyli nogi w strzemiona, poprawili swoją broń na plecach i wziąwszy przed siebie tajemniczego mnicha, popędzili ze wsi w pole.

A „komnezamoż" pozostawszy sam, długo jeszcze przysłuchiwał się czemuś, a kiedy

[1]) ekspedycja karna.

[*]) „Kurkule" — bogacze.

Przeciw ministrowi kapitału.

Przemówienie sejmowe tow. Stańczyka.

Napięcie walki, jaką klasa robotnicza prowadzi z rządem burżuazyjnym, zależne jest od stopnia reakcyjności danego rządu. Do obecnego rządu stosunek klasy robotniczej można nazwać personalnym. Inny jest stosunek robotników do p. premiera i inny do Min. przemysłu i handlu. Klasa robotnicza, jako ta, która największy podatek inflacyjny zapłaciła, ocenia doniosłość stabilizacji waluty. Skutki sanacji Skarbu byłyby jednak o wiele lżejsze dla klasy robotniczej, gdyby p. Kiedroń był ministrem przemysłu i handlu, a nie ministrem przemysłowców.

Minister Kiedroń doprowadził do tego, że w Polsce mamy najniższe płace i najwyższe ceny. W przemyśle węglowym i hutniczym przedłużono czas pracy, a pomimo to cena węgla w Czechosłowacji, w Niemczech i we Francji jest niższa od ceny węgla górnośląskiego. Gdy u nas wskaźnik wynosi 188.6 do 100, to w Czechosłowacji wskaźnik wynosi 158 w Niemczech 137.4, a we Francji 115. Dane te zaczerpnięte są z Gł. Urzędu Statyst.

Dowiedzione jest, że gdyby od cen naszych odliczyć koszt robocizny, to i wtedy jeszcze nasz węgiel będzie droższy. Są to skutki gospodarki p. Kiedronia, która doprowadziła także do tego, że w Polsce tonna węgla kosztuje 29 zł., a ta sama tonna węgla polskiego w Niemczech sprzedawana jest po 18 zł. W ten sposób ułatwia się konsumcję zagranicznemu przemysłowi i gdyby otwarto u nas granicę dla wwozu wyrobów przemysłu zagranicznego, nasz przemysł musiałby stanąć. Straty, które przemysłowcy ponoszą na wywożonym zagranicę węglu pokrywa polski konsument.

Argument, że wydajność naszego górnika jest niższa, nie wytrzymuje krytyki. W Czechach płace w górnictwie są przy uwzględnieniu siły kupna pieniądza o połowę wyższe przy tymże 8-godz. dniu pracy. Nie obniżanie płac i przedłużanie czasu pracy uczyni nas zdolnymi do konkurencji z zagranicą, lecz zmiana na ludzi stojących na czele przemysłu i odpowiednie zorganizowanie pracy.

U nas nie docenia się wartości robotnika i prowadzimy handel robotnikami z Francją i z całym światem. Pan minister przemysłu i handlu rozwinął jedynie ten handel. (Pos. Kozłowski: Tak mówi, jak w Krakowie). Panie, taki żart, to jest istotnie głupi, tylko o... może w ten sposób mówić.

Obniżaniem płac przemysłowcy doprowadzili do tego, że szerokie masy ludności są najmniejszymi konsumentami. Średnia płaca w górnictwie wynosi 4 zł. i kilka groszy, a 50 do 60 procent robotników zarabia 2 i pół zł. Będziemy mogli konkurować z zagranicą tylko wtedy, jak robotnik nasz będzie lepiej zarabiał, lepiej odżywiał się i intensywniej wskutek tego pracował.

Za tę politykę odpowiedzialny jest minister przemysłu i handlu i dlatego cała klasa robotnicza bez względu na przekonania polityczne ma jedno życzenie, aby p. minister podał się do dymisji.

Nie jest zgodne z prawdą, jakoby u nas mniej pracowano, niż zagranicą. Na zjeździe inspektorów pracy stwierdzono, że 50 procent robotników w Polsce pracuje więcej, aniżeli ustawa nakazuje, do czego zmusza się ich głodem i presją. Zagranicą natomiast ustawy są ściśle przestrzegane. Zagranicą podziwiają, w jak prymitywnych warunkach pracuje robotnik polski.

Nie możemy mieć zaufania do p. ministra przemysłu i handlu i będziemy go z całą bezwzględnością zwalczali jako najgorszego szkodnika dla polskiego społeczeństwa i przedewszystkiem polskiej klasy robotniczej.

Ten minister naprawdę mógłby sobie ręce podać z p. Królikowskim, bo tę samą misję spełnia. Jego rządy pomagają komunistom i Niemcom do objęcia Górnego Śląska, bo klasa robotnicza ma dość tych eksperymentów, żeby minister był na usługach obcych kapitalistów.

Oszustwa, które się działy na Górnym Śląsku, wyszły na jaw w 2 dni po powrocie komisji, które stwierdziły, że... przemysłowcy są biedni, że należy czas pracy przedłużyć. Oszustwa, które się działy na Górnym Śląsku, były z wiedzą p. ministra, a jeśli bez jego wiedzy, to także nie powinien tu 5 minut siedzieć.

Jako wyraz braku zaufania wnosimy, aby w pozycji budżetu Min. Przemysłu i Handlu dział I. § 13. zamiast 1,500.000 zł. wstawić — 1,499.000 zł.

—:::—

„Ochrana“ klerykalna nad nauczycielstwem.

Przed kilku dniami odbyło się we Lwowie zebranie w sprawie „daniny oświatowej“. Idzie poprostu o to, aby ze społeczeństwa wyeksploatować setki tysięcy złotych na budowę szkół, czytelni, a nawet kościołów (właśnie teraz) na kresach wschodnich. Ostatecznie możnaby nic nie mieć przeciw temu, by obywatele wyręczali państwo w jego obowiązkach, pierwszorzędnego znaczenia, jak budowa szkół gdyby nie obawa, że pieniądze społeczeństwa pójdą na cele utwierdzania się szowinizmu na kresach.

Przykład tego, co się robi w okręgach, gdzie endecja rządzi podaje „Wyzwolenie: Oto w powiecie węgrowskim, inspektor szkolny w Węgrowie zamknął szkoły powszechne (a więc państwowe) w Brzózce, Brzozie, Drgiczu, Mrozowej Woli i t. d. niby to w imię oszczędności. Ale oto ks. Lewicki z Kamionny, pismem z dnia 30. IX. 1924 L. 600 pisze, „że dla dobra mieszkańców postanowiłem we wsi Kamionna gm. Łochów otworzyć szkołę jednoklasową“. Po to więc inspektor szkolny p. Bursztyn zamknął szkoły wymienione, aby w Kamionnie stworzyć szkołę prywatną, służącą klerowi, nie państwu. Natomiast nauczycielka otrzymuje pobory ze Skarbu Państwa, Inspektor szkolny ominął tu prawo (przysługuje ono jedynie Radzie Szkolnej powiatowej), i zawarł kontrakt z ks. Lewickim. Nauczycielką w tej szkole jest osoba nie posiadająca dostatecznych kwalifikacji, ale za to jest to osoba — jak pisze ks. proboszcz — o „chlubnych świadectwach“ Ciekawi jesteśmy od kogo i w jakim zakresie.

Inspektor szkolny w Węgrowie idzie pod dyktando kleru i obszarnictwa.

Posłanka z „8“ obszarniczka Holder-Egerowa, jęczy, że w powiecie jest zadużo „nauczycieli ludowców“. Uradzono więc, że należy nauczycieli lewicowych prześladować, przenosić, lub zwalniać. I oto zwolniono, około 60 naucz., a wśród nich wielu niesprawiedliwie: na ich miejsce przyjęto „narodowo“ myślących. Ale co ciekawsze, że kiedy nauczyciel z innego powiatu składał to podanie, to ks. dziekan z Węgrowa zasięgał o nim opinji do jakiej partji należał, pracując na poprzedniem miejscu.

W Węgrowie, pracował ob. St. Czyżewski. Księża krzywo patrzyli na niego i to wystarczyło, aby go inspektor przeniósł z Węgrowa. Ob. Czyżewski zaskarżył za to postanowienie inspektora, ale ten zbuntował się i nie chciał skargi do wyższej władzy posłać.

To tylko parę kwiatków, a możnaby je mnożyć bez liku. Bo endecja jest bardzo zaborcza.

---

gwar ludzkich głosów umilkł, i zaległa cisza, westchnął głośno:

— Jaka szkoda!... Zupełnie nie spodziewałem się, że tak się stanie.

V.

Na drugi dzień wczesnym rankiem, wszystko, co żyło we wsi, już było na nogach. Zeszli się na majdanie i pytali „komnezamoża“:

— Gdzie On?...

— Zabrali Go — odparł tenże.

— I on im uległ?... dziwili się.

— A czemuż by Mu nie uledz, jak wy wszyscy rozbiegli się?... — uśmiechał się w zakłopotaniu „komnezamoż“.

— I skąd oni tak nagle najechali? — martwił się któryś.

— Hm... uśmiechnął się znowu „komnezamoż“. — Musiałem im dać znać, znaczy, ażeby przekonać się, czy naprawdę, to co warte.

— Ty Judaszu! — krzyknął do niego stary Piotr.

— A ty niby, co takiego? — surowo zwrócił się do niego „komnezamoż“. — Przecież... Nazywasz się Piotrem...

— Ja... ja... ja.:: — aż zakipiał stary, lecz nie znalazłszy słów, umilkł.

Milcząc stali wszyscy i przyglądali się ziemi, na której spostrzegli ślady jakieś na brudnym śniegu. Przyglądali się i poznali. Ślady nóg bosych. — Jego ślady. Poszli za nimi i wyszli aż za „kołowrot“. Dalej żadnego śladu, bo na polu wiał północny wiatr i zaniósł je śniegiem.

— Poprowadzili Go do miasta... — powiedział ktoś smutnie.

— Lecz on mówił, że jeszcze do nas przyjdzie!... — głośno powiedział stary Piotr.

— Oczekujcie Go!... Oczekujcie!... — zagadkowo jakoś bąknął „komnezamoż“.

Lecz nikt na niego nie zwrócił uwagi i tak powracali do domu, każdy snując swoje własne myśli.

Myśleli o Nim i z dnia na dzień oczekiwali kogoś. Lecz minął Adwent i Boże Narodzenie, a o Nim żadnej wiadomości. Dopiero na Gromniczną dowiedzieli się od jakiegoś podróżnego żołnierza „krasnej armji“, że — pewien mnich nazywał siebie Jezusem, podobno nawet cuda działał, lecz go za to rozstrzelali“.

Niektórzy uwierzyli w to, byli i tacy, którzy powątpiewali.

— A może to tylko takie kłamstwa rozsiewają? — mówili.

...Razu pewnego, jak były silne mrozy, ktoś ściął nawet krzyż na opał, żeby pogrzać się trochę i zamiast niego pozostał pośród pola mały pień.

I jeśli nawet ktoś spojrzał w tę stronę, niczego już nie oczekiwał i nie spodziewał się...

Do dziś dnia jeszcze żyje stary Piotr, i wierzy zawsze w to, co widział na własne oczy, a wspominając ową niezwykłą przygodę wzdycha:

— Gdzież ten Chrystus ziemi naszej?... Gdzież On?!...

—::—

Egzekutywa soc. Międzynarodówki robotniczej.

Najbliższe posiedzenie Egzekutywy Międzynarodówki robotniczej odbędzie się w Brukseli w dniach 4—6 stycznia 1925. Obrady jej poprzedzi posiedzenie Biura soc. Międzynarodówki robotniczej. Na porządku dziennym obrad Egzekutywy poza sprawozdaniami z przygotowań do najbliższego międzynarodowego kongresu znajdują się kwestja udziału w Unji międzyparlamentarnej, walka z faszyzmem, stosunki Międzynarodówki do pozaeuropejskiego ruchu robotniczego oraz taktyka wobec Międzynarodówki komunistycznej i rosyjskiego problemu.

Stracenie dwóch bandytów.

WARSZAWA, 1. grudnia. (Pat). Sąd doraźny w Nowogródku skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie mieszkańców gminy Rubieże w pow. Stołpeckim J. Szablicę i K. Borowskiego z zawodu rolników, za rabunkowy napad i zamordowanie Szai Czarnego, któremu zrabowali portfel z 20 złotymi i worek z owczynkami wartości 12 zł.

Wyrok został wykonany.

Nowiny z dnia.

Lwów, 1 grudnia

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Wtorek, o godz. 7. wiecz. „Niziny".
Środa o godz. 3.30 popoł. „Noc Św. Mikołaja" (przedstawienie dla młodzieży szkolnej).
Środa o godz. 7.30 wiecz. „Pocałunek".
Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Niziny".
Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Madame Butterfly" (gość. wyst. Szymanowskiej. Abonament ważny).
Sobota o godz. 3 popoł. „Nieboska komedja" (przedstawienie dla młodzieży szkolnej).
Sobota wyjątkowo o godzinie 6-tej „Noc Św. Mikołaja".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO. ul. Grodecka 2b

Wtorek. o godz. 7. wiecz „Miłość czuwa".
Środa o godz. 7.30 wiecz. „Miłość czuwa".
Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Miłość czuwa"
Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Miłość czuwa".
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Miłość czuwa".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI. ul. Słoneczna

Wtorek. o godz. 7. wiecz. „Hrabina Marica"
Środa o godz. 7.30 wiecz. „Maryca".
Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Maryca".
Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Maryca".
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Maryca"

Począwszy od dnia 2-go grudnia przedstawienia we wszystkich teatrach miejskich rozpoczynają się o godzinie 7.30 wieczorem. Ostatnie tramwaje odjeżdżać będą we wszystkich kierunkach miasta po ukończeniu przedstawień.

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA".

„Pocałunek", sketch. — B. Bronowski. — Raj i Memphis — Harry Fleming — Nilson et Bob — „Maison Riche", farsa. — Początek o godz. 8.15 — Ceny miejsc od 2—5 złotych.

—:::—

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA:

Dziś, Wtorek Prof. Karol Flesch, skrzypek.
Piątek, 5. grudnia Paryski Kwintet instrumentalny („Quintette instrumental de Paris"). 1091—3

—:::—

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA. „Wszechświat a człowiek".

Środa, o godz. 7. wiecz. prof. dr. A. Zierhoffer. Zagadnienia życiowe na powierzchni ziemi. Część I. Sala Muzeum przemysłowego, ul. Hetmańska, g 7. wiecz.

—:::—

ABONAMENT GRUDNIOWY. Pozostałą jeszcze część abonamentów grudniowych sprzedaje kasa codziennie w godzinach urzędowych. Związki i korporacje uprasza się by celem ułatwienia manipulacji i uniknięcia natłoku podawały od razu spis osób pragnących otrzymać abonament. Na spis taki podany przed południem będzie można popołudniu od razu otrzymać wszystkie abonamenty.

ABONENCI Z PROWINCJI. Abonament teatralny ma również wielu nabywców z prowincji, którzy korzystają z niego bardzo skwapliwie. Abonament grudniowy dla tych abonentów najlepiej uskuteczniać w ten sposób, by wygotować listę tych wszystkich osób z danego miasta, którzy chcą korzystać z ulg teatralnych i nadesłać ją wraz z pieniądzmi pod adresem Teatru Wielkiego. Abonament grudniowy tak wyjątkowo korzystny powinien być w przeciągu krótkiego czasu rozchwytany.

„NOC SW. MIKOŁAJA". W środę o godzinie 3.30 popoł. przemiła sztuka dla młodzieży Szukiewicza, która w zeszłym roku zdobyła sobie tak ogromne powodzenie.

P. P. POPOWICZÓWNA I KWIATKOWSKI śpiewają po raz pierwszy w środę wieczorem w „Pocałunku".

GOŚCINNE WYSTĘPY SZYMANOWSKIEJ. Znakomita śpiewaczka, ulubienica publiczności lwowskiej rozpoczyna swe gościnne występy u nas w piątek w „Madame Butterfly". Jest to jedna z najlepszych partji znakomitej śpiewaczki, która niedawno odniosła szereg niezwykłych sukcesów zagranicą. Abonamenty grudniowe na występy Szymanowskiej będą ważne.

Z MUZYKI. Dziś we wtorek koncertuje we Lwowie Prof. Karol Flesch, jeden z najświetniejszych skrzypków współczesnych. Prof. Karol Flesch uchodzi zagranicą nietylko za pierwszorzędnego wirtuoza i uniwersalnego muzyka, ale również za najwybitniejszego pedagoga w Europie. Uczniami jego są m. in. znani u nas Alma Moodie i Robert Perutz.

W piątek dnia 5. grudnia odbędzie się wieczór kameralny Paryskiego Kwintetu instrumentalnego („Quintette Instrumental de Paris"). Zespół jedyny w swoim rodzaju (Flet, harfa, skrzypce, altówka, i wiolonczela) złożony z najwybitniejszych artystów laureatów i pierwszorzędnych koncertmistrzów Colonn'a i Lamourex'a w Paryżu wykona niezwykły program w rozmaitych kombinacjach orkiestralnych rzadko u nas słyszanych. Produkcja ta będzie niewątpliwie jedną z najciekawszych i najpiękniejszych bieżącego sezonu.

PRZEPIĘKNA WYSTAWA STARYCH MISTRZÓW w salonach Tow. Przyj. Sztuk Pięknych ciesząca się olbrzymią frekwencją zwiedzających zostanie w krótkim już czasie zamknięta. Kto z miłośników sztuki nie zwiedził dotychczas tejże wystawy powinien to uczynić w tych dniach.

OTWARCIE WYSTAWY DROBIU, gołębi i królików we Lwowie odbędzie się w dniu 7. grudnia b. r. o godz. 10 i pół przedpoł. w krytej ujeżdżalni wojskowej, przy ul. Jabłonowskich.

MASOWY WIEC KOLEJARZY odbył się w ub. niedzielę w sali „Grażyny". Omawiano sprawę projektu pragmatyki służbowej, który niesłychanie krzywdzi ogół kolejarzy, oraz sprawę drożyzny.

Szczegółowe sprawozdanie z wiecu podamy w najbliższym numerze.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Kurs akcji pozostał wczoraj bez zmiany, zaś obce waluty miały tendencję zniżkową. Płacono we Lwowie: dolary do 5.17 i trzy czwarte, kanad. do 5.14 i pół, kor. czeskie do 0.15 i jedna czwarta, franki franc. do 0.27 i jedna czwarta, fr. szwajc. 98—1. funty 23.70 do 23.85, złote 20 kor. do 21.80, srebrną kor. 0.41 i pół

W Zurychu płacono 29. z. m. przekazy 100. gotówką 99 fr. szwajc. za 100 zł.

Akcje płacono Chodorów od 5.35, Cegielski 0.51, Ćmielów 0.53, Oikos 2.30, Parowozy 0.31, Tesp 3.70, Zieleniewski 10.35 zł.

CENY ZBOŻA miały wczoraj tendencję lekkozniżkową. Na giełdzie zbożowej we Lwowie wczoraj notowano: pszenicę 25.50—26.50, żyto 20—21, jęczmień 18—23.50, owies 20—22.50, fasolę białą 34—36, centkowaną 31—32 zł.

KARYGODNE HARCE WŁAŚCICIELI SAMOCHODÓW. Marcin Domański, robotnik miejskiej elektrowni w ub. niedzielę o godz 5 rano czyścił szyny tramwajowe na pl. Marjackim.

W tym czasie nadjechał w szalonym pędzie samochód nieoświetlony, który przejechał Domańskiego. Osobnik kierujący autem, zbiegł, nie udzieliwszy pomocy ofierze swej zbrodniczej nieostrożności. Numer samochodu nie został ustalony.

Nieszczęśliwego odstawił następnie posterunkowy do szpitala. Stwierdzono tam, że Domański doznał złamania obu nóg oraz licznych obrażeń wewnętrznych i zewnętrznych.

Samochodem Nr. 7279 jechało wczoraj dwóch mężczyzn z jakąś kobietą z Brzuchowic do Lwowa. Jadący trzymali w ręku duże gałęzie i bili niemi każdego napotkanego po drodze.

Auto wojskowe Nr. 3834 potrąciło u zbiegu ulic Grodeckiej i Janowskiej 14-letniego Wilhelma Kaczkego, który został ciężko poraniony.

OFIARY NIEOSTROŻNEGO OBCHODZENIA SIĘ Z BRONIĄ. Do szpitala przywieziono w groźnym stanie 34-letnią Stefanię Mrozek, żonę urzędnika kolejowego zamieszkałego na Sygniówce, którą postrzelił przypadkowo mąż, manipulując nieostrożnie rewolwerem.

Zofja Kowalska, żona posterunkowego, zamieszkała przy ul. Zielonej, zraniła się przypadkowo wystrzałem z rewolweru męża w obie nogi.

WOLNOŚĆ LUB ŻYCIE. Anna Głuch nad wszystko przenosi wolność. Umieszczona czasowo w areszcie policyjnym z żalu za swobodą usiłowała struć się sublimatem.

NAPAD ZDZICZAŁEGO OSOBNIKA NA KOBIETĘ W MIESZKANIU. Marja Kasprzyszynowa bawiła w ub. niedzielę w mieszkaniu Dmytra Pryjmy, dozorcy realności przy ul. Częstochowskiej. W tym czasie przyszedł tu w stanie podchmielonym Władysław Bury, który rzucił się na obceną i usiłował dopuścić się na niej gwałtu. Gdy Kasprzyszynowa wyrwała się z jego objęć napastnik dopadł ją powtórnie i ciężko pobił taboretem. Na krzyk masakrowanej wbiegła do mieszkania Paulina Harasik, na której widok Bury zbiegł. Policja odszukała go jednak i osadziła w areszcie.

Z KRONIKI POŻARNEJ. W składzie szkła Izaaka Landaua na Starym Rynku zapaliły się nagromadzone w piwnicy siano i słoma.

Na Znieisieniu powstał pożar w domu Bazylego Sikorczaka, przyczem spaliła się część domu.

W kamienicy przy ul. L. Sapiehy pod l. 47 powstał pożar strychowy z powodu niedbałego czyszczenia komina. Straż pożarna była czynną we wszystkich wypadkach i ognie ogasiła.

CZYJE FUTRO? Na posterunku P. P. w Radwańcu, pow. sokalskiego, znajduje się w przechowaniu męskie futro z czarnych rosyjskich baranów. Pochodzi ono z kradzieży, popełnionej na szkodę nieznanego właściciela.

NAPADY I PORANIENIA. Pięciu nieznanych awanturników napadło wczoraj wieczorem na przechodzącego ulicą Weteranów agenta handlowego, Marjana Olszańskiego, i poranili go ciężko. Po zaopatrzeniu odwiozło go Pogotowie rat. w stanie groźnym do szpitala.

W teatrze ruskim przy ul. Szaszkiewicza podczas zabawy powstała bójka, przyczem nieznany bliżej „Władek" nożem ciężko poranił 17-letniego M. Bukartego.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Z mieszkania Wacława Szpona przy ul. Piaskowej skradziono z przedpokoju bieliznę wartości 369 zł.

Na dworcu kolejowym rozbito dwa wagony z mąką. Szkoda na razie nieokreślona.

RÓŻNE ARESZTOWANIA. Teresa Konopelnik w stanie pijanym wywołała awanturę w restauracji L. Fraenkla przy ul. Kościelnej, przyczem pobiła córkę restauratora, Zofję.

Policja osadziła ją w areszcie.

Stanisław Hodyniak sprzedawał w ul. Legjonów po „czesku" 3 metry lichej materji, za którą żądał 600 kor. czeskich. Na widok posterunkowego rzucił sukno do bramy kamienicy, a sam usiłował zbiedz. Przytrzymano go jednak i osadzono w areszcie.

Za włóczęgostwo aresztowano: Jana Grzegorczyka, Zofję Stresównę, Marję Guchoniównę, Józefa Wąsika, Jurka Małuka, Mikołaja Bugijczuka, i Marję Szkolnik.

Podczas obławy aresztowano 32 mężczyzn i kobiet jako podejrzanych o różne przestępstwa.

ZABŁĄKANA I ZAGINIONY. W ulicy Żółkiewskiej przytrzymał posterunkowy błąkającą się około 12-letnią głuchoniemą dziewczynę nieznanego nazwiska.

15-letni Włodzimierz Łabak wydalił się z domu rodziców, zamieszkałych przy ul. Białohorskiej pod l. 72 i przepadł bez wieści.

—:::—

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE OKRĘGOWEGO KOMITETU ROBOTNICZEGO odbędzie się w środę dnia 3. grudnia o godz. 7-mej wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21., II p. Uprasza się towarzyszy Białkowskiego, Bednarskiego, Cyganika, Chrystowskiego, Dra Dręgiewicza, Górnika, dr. Hersztala, Hoffmana, Hella, Mydłowicza, Rosenblatta Grzegorza, Sadowicza, Szpyta, Talarka, Węglowskiego, Woźnego, Żelaszkiewicza o punktualne przybycie.

* WSPÓNE CZYTANIE dzieł treści naukowo-socjalistycznej prowadzić będzie w roku bież. podobnie jak w roku ubiegłym tow. Dr. Elster. Uprasza się towarzyszy chcących brać udział w tem seminarjum o zgłoszenie się osobiście ul. Ochronek 9. Prosi się o zgłoszenie tow. Józefa Gerusa, Jakóba Kremera, Karola Gołowskiego, Józefa Kota, Antoniego Gospodarka, Hieronima Korzeniowskiego i S. Halaunbrenera.

Sekcja oświatowa P. P. S.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ WYDZIAŁ WYKONAWCZY Rady Rob. Zw. Zaw. odbędzie zwyczajne zebranie we wtorek dnia 2. grudnia o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Ossolińskich 10.

§ KONFERENCJA RADY ZW. ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek dnia 5. grudnia o godz 7 wieczór w lokalu własnym, ul. Ossolińskich l. 10.

Andreasik Żelaszkiewicz.

—:::—

Gwałty reakcji węgierskiej nad socjalistami.

BUDAPESZT, 1. 12. (AW). Komisja dla nietykalności poselskiej uchwaliła przedłożyć Zgromadzeniu Narodowemu wniosek w sprawie wykluczenia na przeciąg 25 dni z posiedzenia 14 posłów socjalistycznych, którzy przemocą zostali usunięci z parlamentu. Na dzisiejszem posiedzeniu Zgrom. Narod. wbrew przewidywaniom nie ponowiły się zajścia burzliwe i wniosek w sprawie wykluczenja owych 14 posłów przyjęto. Rozpoczęto również narady nad swym regulaminem. Podczas tych obrad przyszło do rozdźwięku w łonie opozycji. Posłowie socjalistyczni opuścili salę posiedzeń i obradowali poza parlamentem.

Rozporządzenie o świętach.

W ostatnim „Dzienniku Ust.“ ogłoszono rozporządzenie Prezydenta R. P. o dniach świątecznych. Według tego rozporządzenia, ilość dni świątecznych, wolnych od pracy ograniczona została do niedziel i następujących świąt. Nowy Rok, 1 stycznia. Trzech Króli 6. stycznia, Trzeciego Maja, Wniebostąpienie Pańskie, Boże Ciało, Świętych Apostołów Piotra i Pawła 29. czerwica, Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny 15. sierpnia, Wszystkich Świętych 1. listopada, Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marji Panny 8. grudnia, Boże Narodzenie 25. grudnia.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dn. 1. stycznia 1925 r.

—:::—

Rozporządzenie powyższe jest dziełem pp. Darowskiego i Simona. Jak wiadomo, Chjeno- Piast nie miał odwagi przyjąć takiej ustawy w sejmie, — wolał się zasłonić rządem i i prezydentem. Zresztą sejm z początku odrzucił to pełnomocnictwo, a uchwalił je dopiero, gdy projekt wrócił z senatu, gdzie N. D., Ch. D. i Piast sprawę załatwiły zgodnie z życzeniem Lewiatana.

Podkreślić należy, że wbrew protestom p. Prezydent Rzplitej zgodził się na zniesienie świąt dwudniowych — najważniejszych — Wielkiejnocy i Bożego Narodzenia! Wywoła to poważne zatargi.

—:::—

Nowe zarządzenia ministerstwa kolei.

WARSZAWA, 1. 12. (Pat.). Ministerstwo koleji opracowuje projekt zmiany przepisów o djetach, kosztach podróży i przesiedleniach pracowników kolejowych, przyczem należy zaznaczyć, że przepisy dla innych funkcjonarjuszów państwowych zostały już wydane.

WARSZAWA, 1. 12. (Pat.). Minister koleji zatwierdził projekt jednolitych tytułów służbowych w kolejnictwie polskiem, dotychczas bowiem na obszarze trzech b. zaborów było około 700 różnych tytułów służbowych urzędników kolejowych.

Akademja ku czci tow. Limanowskiego.

ŁÓDŹ, 1. 12. (tel. wł.). W ubiegłą niedzielę odbyła się tutaj w wypełnionej szczelnie sali Filharmonji wspaniała Akademja ku czci tow. B. Limanowskiego. Przemawiali tt Ziemięcki, Kłuszyńska, Weisberg, Danielewicz wielu innych. Część artystyczna stała na wysokim poziomie. Tow. Limanowskiemu zgotowano gorącą owację.

—:::—

Dr. Paderewski w Warszawie.

WARSZAWA, 1. 12. (tel. wł.). Wczoraj przybył tu doktor Ignacy Paderewski. Po przybyciu złożył on wizyty premierowi Grabskiemu i marsz. Trąmpczyńskiemu. W najbliższych już dniach dr. Paderewski zamierza wrócić do swej posiadłości w Morgues (Szwajcarja).

—:::—

Podarunki — dla emira Afganistanu.

WARSZAWA, 1. 12. (AW). Celem nawiązania stosunków z Afganistanem w ciągu najbliższych miesięcy wyjeżdża tam w charakterze posła nadzwyczajnego b. delegat rządu na wystawę w Konstantynopolu p. Krystyn Ostrowski, który zawiezie emirowi Afganistanu podarunki od prezydenta Wojciechowskiego.

—:::—

Zaniepokojeni endecy.

WARSZAWA, 1. 12. (tel. wł.). Dziś przybyli do premiera pp. Kozicki i M. Seyda i w imieniu Zw. Lud. Nar. zapytali go, jak się rząd zapatruje na ustawę o organizacji najwyższych władz wojskowych i ile jest prawdy w wiadomościach o zmianach w ustawie i zamierzonem wprowadzeniu jej w życie drogą dekretu.

Premier Grabski oświadczył, że rząd opracował pewne poprawki do ustawy i że po uchwaleniu ich przez Radę ministrów będą one wniesione do Sejmu, a ustawa będzie załatwiona w drodze ustawodawczej.

—:::—

Gen. Szeptycki w kozie.

WARSZAWA, 1. 12. (AW). „Przegląd Wiecz.“ donosi, że gen. Szeptycki skazany został za pojedynek z p. Stpiczyńskim na 2 tygodnie odwachu, który odsiaduje w Krakowie.

—:::—

Przesyłanie obrazów na odległość.

WARSZAWA, 1. 12. (AW). Z Londynu donoszą, że Marconi wynalazł sposób przesyłania obrazów na odległość, zapomocą aparatu iskrowego. Dotychczas udało mu się przesłać kilka obrazów do Ameryki.

—:::—

Angja zerwie stosunki dyplomatyczne z Rosją?

LONDYN, 1. 12. (Pat.). Sprawozdawca dyplomatyczny „W. Gazette“ donosi, że rząd angielski rozważa ewentualność zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją.

—:::—

Huragan nad Niceą.

NICEA, 1. grudnia. (Pat). Nad miastem przeszedł straszny huragan, który powyrywał drzewa z korzeniami waląc mury i czyniąc znaczne szkody w wielu budynkach. W wielu magazynach zostały potłuczone witryny. Straty materjalne bardzo znaczne. W czasie huraganu 70 osób odniosło rany.

—:::—

Uczczenie pamięci tow. Witołda Regera.

W niedzielę 7. grudnia b. r. jako w dwudziestą rocznicę śmierci bojownika i męczennika socjalizmu polskiego ś. p. Witołda Regera odbędzie się w sali teatralnej „Domu Robotniczego“ w Przemyślu

UROCZYSTA AKADEMJA.

Delegacje składające wieńce zbierają się o godz. 12-tej w sali Związków Zawodowych w „Domu Robotniczym“.

Upraszamy Szan. Tow., byście wysłaniem delegacji uświetnić zechcieli nasz obchód i uczcić pamięć ś. p. Witołda Regera, którego działalność obejmowała znaczną część Małopolski.

Okręgowy Komitet P. P. S. w Przemyślu.

—3

—:::—

Komunikat.

× WYKŁAD O PRAKSYTELESIE wygłosi prof. Dr. L. Bulanda dziś o godz. 7 wiecz. w sali Instytutu Technologicznego przy ul. Bourjarda 5. Wykład ten zainauguruje serję wykładów z zakresu historji sztuki, urządzonych staraniem Akad. Koła Historyków Sztuki. Wszystkie wykłady ilustrowane będą obrazami świetlnymi. Wstęp od 50 gr. do 2 zł.

—:::—

Baczność robotnicy i robotnice chemiczni!

Organizacja zawodowa jest jedyną siłą robotnika w walce o byt!

Strejk we fabryce Elster i Topf został zwycięsko zakończony i firma ma zapłacić strejkującym 50 procent za cały czas strejku!

Tylko silna organizacja może bronić robotnika w walce z fabrykantem!

Żądajcie urlopów należnych Wam, ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, a żądania Wasze znajdą posłuch tylko wtedy, gdy będziecie zorganizowani!

Praca nocna, praca dzieci i praca ponad 8 godzin jest zakazana!

Zorganizowany robotnik posiada znaczenie we fabryce, tak u fabrykanta, jakoteż u werkmistrza!

Przyjdźcie wszyscy na

Zgromadzenie

które odbędzie się we wtorek, dnia 2. grudnia, o godz. 6.30 wiecz. w sali ul. Kotlarska l. 2 (parter).

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie ze strejku u firmy Elster i Topf. 2) Sprawy organizacyjne. 3) Wolne wnioski.

Zarząd Zw. Zawodowego
robotników przemysłu chemiczn.
Oddział I. we Lwowie.

Do Towarzyszy i Towarzyszek z Borysławia.

We wtorek, dnia 2. grudnia 1924 o godz. 7-mej wieczór w „Domu Ludowym“ w Borysławiu odbędzie się zebranie organizacyjne członków Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.

—:::—

WPISY NA KURS KROJU I SZYCIA organizowany przez Sekcję Kobiet P. P. S. w Borysławiu przyjmuje tow. Zajączkowska i Kawacka w poniedziałki, środy i piątki od godz. 1—4 popoł.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Odwołane oszczerstwo.

Z końcem roku 1921 i w pierwszej połowie roku. 1922 pojawiły się w „Gazecie Codziennej" artykuły zatytułowane „Organizatorzy strejku" i „Z za kulis gospodarki dyr. koleji Barwicza — Urzędnik urządza bezkarnie strejki", w których zaatakowano tow. Karola Maksamina, zarzucając mu, że znany lutowy strejk kolejarzy wywołał „na rozkaz Moskwy" że otrzymał na ten cel olbrzymie subwencje pieniężne z bolszewji, że jest „płatnym jurgeltnikiem moskiewskim, że „zadawał państwu polskiemu stojącemu w ciężkich zmaganiach z bolszewikami i Ukraińcami śmiertelny cios z tyłu", że „uprawiał agitacje noszące cechy ściśle bolszewickie", i że „w roku 1920 był menerem bardzo groźnego strejku bolszewickiego we Lwowie".

Na skutek tych artykułów wniósł tow. Maksamin przez tow. dr. Herschtala dwie skargi o obrazę czci przeciw odpow. redaktorowi „Gazety Codziennej", a tenże oświadczył w toku śledztwa, że przeprowadzi dowód prawdy i zaofiarował kilkudziesięciu świadków, między innymi rozmaitych wysokich wojskowych, funkc. policyjnych, członków defenzywy politycznej, menerów polskiego Związku Kolejarzy, tudzież z najrozmaitszych aktów policyjnych i wojskowych, mających wykazać prawdziwość zarzutów czynionych tow. Maksaminowi.

Przeprowadzenie powyższych dowodów zajęło około półtora roku czasu, a rezultat tych przesłuchań był tego rodzaju, że okazał zupełną bezpodstawność i nieprawdziwość tych zarzutów.

Wobec tego stanu rzeczy przy odbytej przed kilku dniami rozprawie, przy której tow Maksamin stanął osobiście w asystencji tow. dra Herschtala, złożył oskarżony przez usta swego obrońcy dra Stupnickiego deklarację dającą najzupełniejsze zadośćuczynienie tow. Maksaminowi. — Brzmi ona:

DEKLARACJA:

W numerach 4426, „Gazety Codziennej" z 26. kwietnia 1922 i 4317 z dnia 2. 12. 1921 umieściliśmy artykuły zawierające rozmaite zarzuty pod adresem p. Karola Maksamina wiceprezesa Z. Z. K. tyczące się rzekomej jego współpracy z komunistami, wzgl. na korzyść Rosji sow. Na podstawie wyników przeprowadzonego śledztwa, doszliśmy do przekonania, że zostaliśmy wprowadzeni w błąd, że udzielone nam informacje były niezgodne z prawdą, a informatorzy nasi w toku śledztwa zapodania swe poprzednio przed nami uczynione cofnęli.

Wobec tego wszystkie zarzuty w tych artykułach przeciwko p. Maksaminowi podniesione cofamy i żałujemy, że skutkiem nielojalnych i nieprawdziwych informacji wyrządziliśmy p. Maksaminowi niezasłużoną krzywdę, za którą go przepraszamy, zobowiązując się zarazem ponieść połowę kosztów i umieścić powyższą deklarację w „Gazecie codziennej".

Tak więc nagonka wszczęta przez pewne czynniki przeciw tow. Maksaminowi skończyła się sromotną ich klęską na całej linji.

—:::—

Z Kałusza.

KASA CHORYCH. — ELEKTROWNIA MIEJSKA. — ODWIEDZINY WOJEWODY.

Z powodu nieudolności i matactwa Zarządu, rozpisane na 30. listopada b. r. wybory do Rady tut. Kasy Chorych nie doszły do skutku, przez co p. Zięcik, który figurował jako czołowy kondydat listy sjonistycznej, przedłuży nieco swoje niesławne prezesowanie, aby tem pewniej... odejść na ciężko zapracowany, nieograniczony urlop, ale już bez zasiłku kasowego, ku zmartwieniu swego przyjaciela, niedoszłego dyrektora Kasy p. Stengla, który traci w p. „prezesie" nie bardzo fortunnego protektora i politycznego wspólnika rozbitej przez nich samych akcji wyborczej.

Okręgowy Urząd Ubezp. winien zwrócić baczniejszą uwagę na szkodliwe rządy tych panów i przez swego delegata sprawdzić zarzuty podniesione przeciw nim w prasie i przedłożone wprost urzędowi ubezpieczeń.

Dnia 26. b. m. odbyło się w mieście naszem otwarcie i poświęcenie nowej, pięknej placówki użyteczności publicznej, wodnej elektrowni miejskiej, która porusza miejski wodociąg i daje miastu piękne oświetlenie.

Wybudowanie tej elektrowni zawdzięcza miasto niedawno przybyłemu do Kałusza notarjuszowi p. Sokolowi, który jako komisarz rządowy miasta okazał nadzwyczajne zdolności organizatorskie i administracyjne — i kiedy do czasu jego rządów panował w mieście naszem niemożliwy nieporządek i niechlujstwo i na nic nie było środków pieniężnych, by złe usunąć, — p. Sokol bez uciekania się do jakichś długoterminowych pożyczek w ciągu kilkumiesięcznej swej gospodarki zmienił bardzo dodatnio wygląd miasta, zaczął wprowadzać prawdziwie europejskie porządki, a ukoronowaniem jego pracy i zabiegów jest nowozbudowana elektrownia, która mu zdobyła szczerą wdzięczność i uznanie wszystkich tutejszych obywateli.

Do wybudowania elektrowni przyczynił się nie mniej znacznie dzielny, młody inżynier p. Szafnicki (którego Tesp nie mógł u siebie ścierpieć, gdyż był dlań za mądry i za uczciwy), który bezinteresownie zainicjował i opracował plan i przeprowadził całą budowę elektrowni.

Należy też podnieść gorliwą współpracę w powyższem dziele zastępcy komisarza miasta p. inspektora szkół, senjora tut. obywateli, p. Dąbrowskiego, który całą duszą był oddany tej sprawie.

Na uroczystość otwarcia elektrowni zjechał do naszego grodu w towarzystwie okręgowego komendanta P. P. wojewoda stanisławowski p. Jurystowski, znany z zamknięcia Tow. Uniw. Ludow. w Stryju. Przyjęcie tego reprezentanta władzy wojewódzkiej odbyło się bez dysonansów. Po uroczystości w elektrowni przyjmował on przez kilka godzin deputacje różnych instytucji i stowarzyszeń, następnie zwiedził już późnym wieczorem kopalnię soli potasowych, które to odwiedziny zakończyły się, jak powiadają, za obfitemi libacjami.

Spółka drobnerowców z klerykałami

W niedzielę, 16 listopada odbyły się wybory do Rady pow. Kasy chorych w Wieliczce. Zostało wybranych 20 towarzyszów z ubezpieczonych, a 7 z pracodawców. Ogólna liczba wybranych z listy PPS. wynosi 27, a „chrześcijańcy" i „niezawiśli" mają razem 18 mandatów, z których na „niezawisłych" przypada 3 mandaty.

Ciekawą rzeczą jest, że „niezawiśli", którzy uchodzą za radykalnych, a których zostało wybranych aż 3, głosowali **wspólnie z „chrześcijanami" a przeciw PPS.** Gdy ks. Sylwa proponował jednego z inżynierów miejscowych na przewodniczącego Rady Kasy, który wyszedł z listy „chrześcijańskiej", to „niezawiśli" zamiast przynajmniej wstrzymać się od głosowania na rozkaz księdza wspólnie przeciw wnioskowi PPS głosowali, demonstrując w ten sposób „jednolity front" klerykalno-niezawisły...

Z Teatru Małego.

„MIŁOŚĆ CZUWA", komedja w 4 aktach **Fleursa i Caillaveta.**

Każdej mężatce — oczywiście młodej i przystojnej — grozi miłość, sprawa na ogół bardzo miła, niekiedy jednak w konsekwencjach bardzo nieprzyjemna, o ile mąż jest zazdrosny, i co ważniejsza, zdecydowany bronić swych praw. Cóż przed tem niebezpieczeństwem ustrzedz może? Pani margrabina Juvigny twierdzi, że wychowanie, ksiądz proboszcz w religji każe szukać siły oparcia, natomiast p. Carteret zapewnia, że tylko w miłości można znaleźć zabezpieczenie przed miłością — drugą. A komedja, która się po tej rozmowie rozegra, ma na przykładzie dowieść, które z tych trojga ma słuszność.

Miła, figlarna, trzpiotowata Żaklina zakochała się w również młodym i trzpiotowatym Andrzeju i wyznała mu tę miłość, podbijając odrazu jego zbyt miękkie dla płci pięknej serce. W akcie II. mamy już z tej pary bez przerwy ściskające i całujące się małżeństwo, cały akt poprostu wypełniony jest pocałunkami, których emanacja oddziaływa rozmaicie na widownię, zależnie od wieku, nastroju, i specjalnych warunków poszczególnych osób, przyglądających się z krzeseł temu czułemu flirtowi małżeńskiemu na scenie. Lecz naraz zdarza się bardzo zwykły w historjach małżeńskich wypadek: zakochany w żonie Andrzej, który jak wyżej powiedziano — ma zbyt miękkie serce dla pięknych kobiet, daje się uwieść swej byłej kochance Lucynie, mającej męża — aż w Tokio. Żaklina wpada w rozpacz, która dyktuje jej chęć zemsty. Nie mając najmniejszej ochoty do zdrady, postanawia zdradzić męża tego samego dnia, w którym on ją zdradza. Kochał się w niej już oddawna, bezwzajemnie pewien młodzieniec w okularach, przedwcześnie zwiędły i zgarbiony od ciągłego studjowania historji, nieporadny i ślamazarny do śmieszności, a na dobitek mający nieszczęśliwe imię — Walentego. Żaklina nie ma czasu wybierać kochanka, spieszy tedy do tego poczciwca, zapowiedziawszy poprzednio swą zdradę listami do swych najbliższych. Miała szczęście: Walenty, obznajomiony z książkami historycznemi ale nie z kobietami, nie umie zabrać się do rzeczy, zachowuje się wobec niespodziewanego szczęścia jak niedołęga, a ponieważ równocześnie nad strapioną, naiwną kobietką „miłość czuwa", nie doszło w ciągu całego jej pobytu w pokoju kawalerskim do rzeczy najważniejszej w miłości... Żaklina jest uratowana, a widok jej niedoszłego kochanka zamiast oburzenia budzi u jej męża tylko wybuch śmiechu: przekonany jest, że z takim Don Juanem, żona nie mogła go zdradzić. Sztuka kończy się całą serją pocałunków, które rozmarzony Andrzej chciał nadprogramowo kontynuować, tuż po pierwszem zapadnięciu kurtyny, zapominając, że podnosi się ją jeszcze wobec oklasków na widowni... przeciw czemu protestowała Żaklina, wychodząc z założenia, że nie jest już Żakliną.

Komedja zabawna, miła, o pogodnie sentymentalnem zabarwieniu (bardzo wdzięczna postać Walentego, który zawsze tylko patrzeć musi na przechodzącą obok radość) — tylko nieco zadługa. Przy zręcznej reżyserji można było akt IV. ściągnąć w jedną scenę, doczepioną do aktu III., przez co uniknęłoby się nużącego cały kwadrans trwającego antraktu.

Bardzo przyjemną niespodzianką był występ p. Hierowskiego w charakterystycznej roli Walentego, która — nie ujmując grze innych artystów — stanowi atrakcję sztuki. P. Hierowski zdobył pełny poklask grą nieszarżowaną a oddającą w drobnych nawet odcieniach charakterystyczne cechy tego śmiesznego, a mimo to sympatycznego typu. Mile zwłaszcza oddziaływał sentymentalny ton, utrzymywany w mierze.

P. Łozińska była jak zwykle rozkoszną dziewczynką a potem kobietką; rozbrajała tak naiwną wesołością jak i żałosnymi wybuchami, których na serjo brać nie pozwalały ani jej oczy ani filigranowa figurka. P. Rygier grał z swobodą i humorem, z pełnem zrozumieniem swej roli, zwłaszcza w scenach pocałunków. Zupełna poprawność cechowała grę pp. Michnowskiej, Jankowskiej, Rybickiej, Dębowicza i Zbrojewskiego. O debiucie p. Głąbińskiej, nie mogę nic zdecydowanego powiedzieć: debiutantka wydała mi się nieco za surowa i za mało naturalna.

Artur Cwikowski.

Wspomnienie o Bronisławie Kułakowskim.

Zmarły w New Yorku tow. Bronisław Kułakowski, zasługuje, by bliżej poznać jego działalność. Jeszcze za swych czasów studenckich, w Dorpacie, zapoznaje się z ruchem i przedewszystkiem z naukowem uzasadnieniem ruchu socjalistycznego, z którym odtąd wiąże się na całe niemal życie. Obdarzony niezwykłymi zdolnościami, ogromnie wykształcony i oczytany (po przestudjowaniu medycyny kończy prawo i obiera zawód adwokacki) — nie chce kierować się w życiu publicznem uczuciami, choć tkwi w nim typowy „romantyk“. Łamie w sobie wszelkie „babskie sentymenty“ jak mawiał. Drogowskazem ma mu być nauka, poznanie dróg i przyczyn rozwoju społecznego, ulegającego tymsamym zupełnie prawom, co życie przyrody. Taką kierując się zasadą, nie mógł stać niezłomnie przy ruchu socjalistycznym. Pierwsze lepsze odchylenie od „praw przyrody“ nasuwało mu wątpliwości. Ale wszedłszy raz na drogę walki o państwo polskie, bez którego nie widział możności utrzymania narodu ni kultury, szedł lojalnie z pepesowcami na wszystkie boje i niebezpieczeństwa.

W okresie rewolucji 1905 i 1906 roku zostaje jednym z obrońców stawionych przed sąd wojenny bojowców. Sprytem i nieraz ogromną pomysłowością w wynajdywaniu wybiegów, udało mu się przeciąć niejeden stryczek, już, zdawało się, duszący towarzysza-bojowca.

W jednym z takich procesów, w obecności Kułakowskiego, zeznawał w charakterze świadka znany prowokator Dyrcz. Kułakowski usiadłszy z boku, starał się odrysować rysy szpicla dla użytku bojówki. W tej samej chwili Dyrcz mówił: „nic dziwnego, że sądy uwalniają oskarżonych, skoro ich obrońcą jest naczelnik bojówki, pan Kułakowski“. Zanim sąd i żandarmi zrozumieli treść tego senzacyjnego zeznania, Kułakowski z doskonale sfałszowanym paszportem jechał do Krakowa, skąd, po wygłoszeniu w szeregu miast Małopolski odczytów o „bohaterach proletarjatu“ wyemigrował do Ameryki. Tu ma możność poznać z blizka dodatnie i ujemne strony pełni życia demokratycznego. Rozszerza się jego widnokrąg, pogłębia. Do wybuchu wojny zajmuje się pracą dziennikarską i kulturalną. Uczy robotników, jakim powinien być wolny obywatel w przyszłej Polsce.

Wybuchła wojna. Kułakowski natychmiast wybija się na czoło obozu demokratycznego. Jest moralnym kierownikiem Komitetu Obrony Narodowej (K. O. N.), w którym łączy się cała lewica wychodźtwa wraz z socjalistami. Wobec dziwnego zachowania się Socjalistycznej Partji amerykańskiej, która Legjony Piłsudskiego i socjalistów polskich — nie orjentując się w położeniu, oskarża łącznie o „militaryzm“, Kułakowski pisze doskonale opracowany (po angielsku) memorjał o potrzebie walki o niepodległość. Obfite cytaty z prac Marksa i Jauresa — nie przekonały socjalistów amerykańskich, nawet tych, którzy w rok później na ochotnika poszli do armji amerykańskiej.

Szerszą działalność rozwija Kułakowski w Waszyngtonie, gdzie zwolna dociera do wszystkich wybitnych polityków, tłumacząc im związek logiczny, jaki zachodzi między reakcją europejską i niewolą Polski, oraz konieczność odbudowy Polski w interesie demokracji.

W tym samym czasie Paderewski mówił Amerykanom o „dawnej świetności“ Polski i sentymentalnie prosił o łaskawą o Polsce pamięć. Oczywiście rozmowy z ugrzecznionym i nie naprzykrzającym się, oraz zawsze wdzięcznym Paderewskim, nikogo do niczego poważnie nie zobowiązywały — gawędzili więc Amerykanie z „mistrzem“, ale poznawali Polskę i Polaków własnemi, trzeźwemi metodami, coraz częściej zwracając się po opinję, wyjaśnienie lub wskazanie rzeczowych źródeł do reprezentanta demokracji polskiej — za jakiego uznali Kułakowskiego.

Ten stosunek utrwalił się w miarę trwania wojny. Z Paderewskim rozmawiano oficjalnie — bo to nigdy nie było kłopotliwe: z Kułakowskim rozmawiano za pośrednictwem ludzi, pozornie zupełnie z rządem St. Zjedn. nie związanych. Ale jakie to bywały rozmowy? Poufny memorjał przyjaciół Paderewskiego wędrował tą drogą do Kułakowskiego, zanim zapadła w Waszyngtonie decyzja i ustalono odpowiedź. A czasami pokazywano Kułakowskiemu bruljon zamierzonego dopiero pisma rządu St. Zj. do przyjaciół Paderewskiego. Oczywiście czyniło się to w celu wybadania, jak demokracja polska odniesie się do danej sprawy. Już po zadecydowaniu przez Francję sprawy polskich legji, omawiano w Waszyngtonie z Kułakowskim projekt wydzielania z armji amerykańskiej Polaków i stworzenia oddzielnych kompanji, ewentualnie pułków polskich, niczem zreszta pozatem nie odróżniających się od reszty armji. Projekt ten skończył się na poczynieniu prac przedwstępnych: został zaniechany.

Oficjalnie traktował rząd amerykański Kułakowskiego jako niespokojnego i niemiłego emigranta, ale nieoficjalnie komunikowano się coraz częściej. Ceniono jego ogromną wiedzę, choć zrażał Amerykanów szorstkością słów i, zwłaszcza, wybuchami nieposkromionego temperamentu.

Gwałtowne ataki Kułakowskiego, skierowane w organie K. O. N. „Wici“ przeciwko Balfourowi w czasie jego pobytu w Ameryce, nie mogły się podobać politykom amerykańskim, którzy o Balfourze myśleli to samo, ale... po cichu.

Ta działalność Kułakowskiego w Ameryce będzie musiała kiedyś być bliżej oświetlona przez historyka. Archiwum państwowe amerykańskie dostarczy mu bogatego materjału.

Po wojnie, po latach pracy w luźnym tylko związku z ruchem socjalistycznym, z którym też niejednokrotnie się różnił — nie umiał Kułakowski znaleźć dla siebie właściwego miejsca. Myślał o skupieniu wszystkich „postępowych sił w jednym obozie“, któremu wyznaczał pracę przedewszystkiem kulturalną.

A kiedy to zawiodło — powrócił w szeregi Związku Socjalistów Polskich. Ale dokuczliwa choroba nie pozwoliła mu już intensywnie pracować.

Zmarł w tym szeregu, do którego zaszedł jeszcze w czasach Mańkowskiego, Waryńskiego, w szeregu socjalistycznym.

Pozostawił po sobie niezatartą pamięć. Ubył człowiek, który życie swoje mocnemi wypełniał czynami.

Cześć Jego pamięci!

—::—

Sprawie emerytów grozi odwleczenie na rok.

W sprawie poprawy losu ginących z głodu i zimna emerytów zanosi się znowu na odwleczenie na rok.

Dnia 10 grudnia b. r. rozpoczynają się świąteczne ferje sejmowe, które trwać mają do 15 lutego 1925 r. Potem krótka sesja zimowa i znowu ferje wielkanocne (jak w szkole), tak że dopiero w maju 1925 r. rozpoczną się dalsze realne prace sejmowe.

Gdyby w czerwcu lub lipcu uchwalono nowelę emerytalną, to wprowadzenie jej w życie i przerachowanie mogłoby nastąpić gdzieś znowu dopiero od **stycznia 1926 r.**

Trjumfują więc ci, którym zależało na odwleczeniu tej sprawy. Trjumfuje p. Mączyński i jego ósemka, oni to do ostatniej chwili tumanili emerytów: „bądźcie spokojni, od 1 stycznia (nie podając dyskretnie roku) dostaniecie całych 100%.

Winni także i sami emeryci, bo dali się tumanić i nie organizowali się.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.